Nr. 12. Kraków, dnia 15 Czerwca 1894. Rocznik III.

Adres Redakcyi i Administracyi:
ul. Floryańska L. 34. I p.
Wszelkie przesyłki adresować należy T. Reger w Redakcyi „Naprzodu“.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nie zwraca się.

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

NAPRZÓD

Prenumerata wynosi kwartalnie:
W miejscu 30 ct. Na prowincyi 40 ct. Do Niemiec rocznie mrk. 3. — Do Francyi rocznie fr. 6.
Numer pojedynczy 6 centów.
Do nabycia w Ajencyi dzienników w Krakowie pl. Maryacki l. 2 i w Biurze dzienników L. Plohna we Lwowie ul. Karola Ludwika.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Dwutygodnik polityczny i społeczny. — Organ partyi socyalno-demokratycznej.

L. 10134.

W imieniu Jego Cesarskiej Mości!

C. k. Sąd krajowy karny w Krakowie wydał w dniu dzisiejszym pod przewodnictwem c. k. Radcy Sądu krajowego Giebułtowskiego w obecności c. k. Radców Sądu krajowego Höflicha i Krzepeli jako sędziów, praktykanta sądowego Dra Sternberga jako pisarza, na posiedzeniu jawnem dnia 26 maja 1894 odbytem wskutek sprzeciwu de praes, 10 maja 1894 L. 9587 wniesionego, którą zarządzona przez c. k. Prokuratoryę konfiskata Nra. 9 czasopisma „Naprzód“ z daty Kraków 1 maja 1894 z powodu treści artykułu z napisem: „Nowy ciężar wojskowy“ zawierającego w ustępie od słów „Ale teraz jeszcze jedno...“ aż do słów „Rachunek nastąpi.“ podmiotową istotę zbrodni zaburzenia spokojności publicznej z §. 65 lit. *a* uk. — zatwierdzoną została, a rozszerzanie inkryminowanego ustępu wzbronionem zostało — po wysłuchaniu wniosku Zastępcy c. k. Prokuratora państwa Dolińskiego w nieobecności wnoszącego sprzeciw Jana Serkowskiego, następujące:

ORZECZENIE.

Sprzeciw powyższy się odrzuca, a uchwałę Sądu tutejszego z dnia 5 maja rb. L. 9587 konfiskatę zatwierdzającą w swej mocy się utrzymuje:

Powody: Gdy wnoszący sprzeciw Jan Serkowski mimo doręczonego mu wezwania do rozprawy nie stanął i wniesionego sprzeciwu niczem nie uzasadnił, należał sprzeciw ten, jako bezpodstawny odrzucić, a uchwałę z 5 maja rb. L. 9587 w swej mocy utrzymać, albowiem autor w inkryminowanym ustępie omawiając projekt reformy wyborczej przedłożony przez Ministeryum Windischgrätz-Plener i konstatując, że projekt ten wyklucza większą część przynależnych do wojska od prawa wyborczego, pomimo, że hr. Taffe usiłował złagodzić tę przerażającą sprzeczność, żeby człowiek płacący podatek ze swej krwi, był pozbawiony praw politycznych — zarzuca Rządowi nieprzychylność w tym kierunku odnośnie do ludu roboczego i kończy pogróżką, że będzie to zaciągnięte na liście długów, jakie Rząd zaciąga u ludu roboczego, a z którego kiedyś rachunek nastąpi — usiłuje zatem pobudzić do nienawiści i pogardy przeciw administracyi Państwa co stanowi przedmiotową istotę zbrodni z § 65 lit. *a* ust. kar.

Kraków dnia 26 maja 1894 r. Giebułtowski mp. Dr. Sternberg mp.

(podpis nieczytelny).

Kraków 15 Czerwca.

Dnia 2-go b. m. zakończyła Izba poselska austryackiego parlamentu swe prace. W ciągu całej tej ubiegłej sesyi mimo, że ks. Windischgraetz w zeszłym roku w listopadzie obiecywał zająć się gorliwie reformą wyborczą, a następnie przy otwarciu parlamentu obietnicę tę znowu powtarzano, ani raz o reformie wyborczej nie było mowy. I byliby o niej niezawodnie zapomnieli, gdyby nie poseł Dr. Gessmann, który tuż przed zamknięciem obrad postawił wniosek nagły, wzywający rząd, aby zaraz na pierwszem posiedzeniu najbliższej sesyi przedłożył Izbie zapowiedziane wnioski co do reformy wyborczej. Przeciwko wnioskowi temu przemawiał sam prezydent ministrów. — Zato baron Chlumecky, prezes Izby poselskiej w mowie swej na zamknięcie obrad, pochwaliwszy wprzód p. posłów za uległe wypełnianie woli rządu, życzył im „szczęśliwego odpoczynku“ a następnie przedstawił szereg prac, jakie ich w przyszłości czekają, jak: reformę ustawodawstwa, reformę podatkową, cały szereg gospodarczych i socyalnych reform a w końcu — jak już to wszystko będzie szczęśliwie załatwione — także i reformę wyborczą. Możemy zatem spokojnie czekać; — nie prędko ci panowie dadzą nam sposobność urządzenia im strejku powszechnego, a my za to będziemy mieli więcej czasu do przygotowania się. Im później, tem gorzej dla nich! — Poseł Dr Lueger popierając wniosek Dra Gessmanna powiedział: „Ludy Austryi nie składają się z koalicyi. Koalicya reprezentuje znaczną tylko mniejszość ludności. Jak długo ministeryum uważa się za ministeryum koalicyi, tak długo nie jest ono ministeryum ludów, lecz ministeryum uprzywilejowanych klas“. — I powiedział prawdę. Jeżeli jednak nie załatwiono reformy wyborczej, to załatwiono przynajmniej reformę prasową.

Tak — gdyby to w ogóle można było nazwać „reformą“, lecz tych kilku drobnych ustępstw, jakie zrobił rząd wobec coraz głośniejszych domagań się nadania wolności prasy, zniesienia kaucyi, zniesienia stempla — tego podatku, który Dr Gessmann nazwał „największem warjactwem“, — zniesienia konfiskat a rozszerzenia prawa kolportaży pism, tych drobnych okruchów, które Izba panów z uśmiechem pogardy, bez słowa dyskusyi zatwierdziła, nie można nawet nazwać reformą prasową. Izba poselska zaś a raczej koalicya tak zupełnie straciła swą samodzielność i własną wolę, że niekiedy zdarzały się wskutek tego w ciągu dyskusyi nader wesołe chwile.

I tak poseł Pernerstorfer postawił poprawkę do wniosku rządowego: „Pozwolenie do sprzedaży pism należy uważać za uzyskane, jeżeli po upływie 14 dni odpowiedź odmowna wymienionych władz nie została doręczoną“. Wniosek rządowy powiada, że pozwolenie na sprzedaż nie może być nikomu odmówionem, kto ma prawo do wykonywania wolnego handlu. Wiemy jednak, że władze często tam, gdzie nie mogą czegoś odmówić, tam po prostu sprawę zabagniają. Tego się obawiał poseł Pernerstorfer w tym wypadku. Referent komisyi prasowej poseł Rutowski, oświadczył. że znane mu są wprawdzie wypadki, gdzie władze w ten bezprawny sposób postępowały, lecz ponieważ ufa rządowi, że ten w każdym wypadku potrafi się najlepiej urządzić, przeto uważa ten dodatek za niepotrzebny. I po tem niedwuznacznem oświadczeniu — odrzuciła koalicya wniosek p. Pernerstorfera.

Poseł Kronawetter postawił rezolucyę: „Wzywa się rząd, aby na wypadek konfiskaty jakiegoś pisma, wartość stempla za skonfiskowane a nie wydane napowrót numera wracano“. Żądanie to było tem słuszniejsze, że rząd sam oświadczył, że nie myśli nikogo (t. j. żadnych pism) materyalnie gnębić. — Lecz hr. Schönborn sprzeciwił się tej rezolucyi a koalicya odrzuciła ją posłusznie.

Wniosek rządowy przyjęty przez parlament brzmi jak następuje:

§. 1. Zobowiązanie do składania kaucyi na wydawanie peryodycznego pisma drukowanego znosi się i tracą moc obowiązującą wszystkie postanowienia istniejących ustaw i rozporządzeń, które się odnoszą do takich kaucyi. Jeżeli z powodu wydania pisma peryodycznego, orzeczona zostanie kara pieniężna lub zwrot kosztów i jeżeli w ciągu ośmiu dni, po zapadłej prawomocności orzeczenia nie zostanie wykazanem u prokuratora państwa zapłacenie tych kwot, wówczas na tegoż interwencyę wydawnictwo peryodyczne pisma drukowego zostanie przez władzę bezpieczeństwa na tak długo zawieszone, aż zapłacenie wykazanem nie będzie. Winny nieuprawnionego dalszego wydawnictwa peryodycznego pisma drukowego, które według §. 2 zawieszonem zostało, będzie karany za przestępstwo w myśl postanowienia §. 25 ustawy prasowej.

§. 2. Przewidziane w §. 3 ustępie 5 ustawy prasowej, a władzy politycznej zastrzeżone dawanie pozwolenia sprzedaży peryodycznych pism drukowych, nie może być co do krajowych peryodycznych pism zabronionem temu, kto według postanowień ordynacyi przemysłowej uprawniony jest do samodzielnego prowadzenia wolnego przemysłu. Zezwolenie odnosi się do wskazanego władzy na utrzymanie sprzedaży oznaczonego lokalu i do wszystkich pism krajowych, wymienionych władzy. Zezwolenie może być odwołanem tylko z tych powodów, z jakich władza, według ordynacyi przemy-

CUD.

SZKIC.

(Dokończenie).

Stary kapłan słuchał zakłopotany. Poczuł się z emocyi i nie śmiał przerywać zimnem słowem rozsądku rozgorączkowanemu zakonnikowi, czując się jednocześnie bezradnym i jakby małym wobec podniosłego tonu młodego fanatyka, który trochę mu imponował a trochę go niepokoił zawsze swą żarliwością religijną, teraz zaś stał przed jego oczyma rozpromieniony i wymowny jak nawiedzony łaską ducha świętego apostoł.

Kiedy ksiądz Piotr na zakończenie oznajmił, że zwołał już ojców i braci na wspólne modły w świętem miejscu cudu, i poprosił przeora, by zechciał im przewodniczyć, — przeor, zaskoczony tą rzeczą niespodzianą tak wielkiej wagi, odurzony nią, przerażony, w prostocie i słabości swego ducha nie wiedząc, co odrzec, jak postąpić, poprawił okulary, począł ocierać z potu tłusty swój kark, policzki, czoło, wreszcie spotkawszy błagalne wejrzenie i ręce złożone jak do modlitwy, ojca szafarza, który giestem tym z po za pleców młodego księdza wyrażał prośbę, aby przeor nie burzył gmachu, wzniesionego wiarą — jego wielebność odsapnął frasobliwie z głębi piersi, i nie zdecydowawszy się jeszcze na nic wyraźnie, powstał z szeptem:

— Chodźmy — ulegając tej potrzebie ruchu, jaką budzą denerwujące sytuacye.

Wyszli wszyscy trzej, w porządku swych godności, przeor pierwszy, szafarz po nim.

Na podwórzu klęczał już na czele pielgrzymów cały zakon i służba klasztorna. Z po za wrót ukazywali się, uchylając czapek, okoliczni wieśniacy, których już wieść doszła przy robotach na roli a wszystko to tworzyło obraz niezwykłej uroczystości pełen.

Przeor czuł się coraz bardziej zakłopotanym. Wszyscy zdawali się przejętymi uczuciem, jakie tylko nieziemskiego pochodzenia rzeczy wzbudzać zwykły; miałże sam jeden okazać się wobec nich zimnym i nieczułym?... Czuł wprawdzie racyę po swej stronie, nie czuł się jednak równocześnie na siłach wywodzić z błędu tłum, nie miał odwagi wyrzec: „Wstańcie, rozejdźcie się, zaniechajcie modlitwy, wzięliście za cud rzecz naturalną“. Pod brzemieniem faktu, przyjętego przez klasztor i pątników z takim entuzyazmem, jego własne zdanie i energia osłabły. Poddawał się temu, co się działo, choć z niechęcią, licząc, że później, jutro, rzecz się wyjaśni i ułoży. Ukląkł z innymi, aby nikogo nie gorszyć.

Tymczasem tłum nabożnych rósł. Świeżo przybyli, z rozszerzonemi oczyma w osłupieniu, szeptem, wypytywali o szczegóły zdarzenia jego świadków, którzy przejęci wrażeniami niezwykłej tej chwili, wiele sobie obiecywali z powodu, że im dano pierwszym oglądać świętą krynicę.

Wśród nieustających i solennych modłów, w oczach ludzi z odsłonionemi głowami klęczących, zawieszono nad źródełkiem stary, zczerniały obraz, wyniesiony z korytarzy klasztoru a przedstawiający Mojżesza na puszczy, w chwili gdy laską ze skały wydobywa wodę; u stóp zapalono świece. Były to zarządzenia ojca szafarza, który rozkazał również ustawić pod kryniczką wielkie, miedziane, zakrystyjne panwie, aby się woda nie kalała, spadając wprost na ziemię. Pielgrzymi zaś cisnęli się, chcąc w niej dłoń umoczyć, myli nią twarze, chwytali w kubki i pili, a jakaś kulawa starucha z bezwładną nogą podstawiła ją pod cudowne źródło ze złożonemi rękoma, z modlitwą na ustach i oczyma utkwionemi w niebo, z sercem bijącem wiarą w łaskę.

Tak działo się przez cały odpust, przez tydzień pierwszy i drugi po nim. Źródło stało się niemal wielkim ołtarzem tego drugiego kościoła, którego sklepieniem był przeczysty błękit letniego nieba, gdzie słońce gorzało promieniste jak monstrancya. Ksiądz Piotr wygłaszał porywające kazania, pełne natchnionych alluzyj do świętego zrządzenia, zsyłającego znak łaski na klasztor ubogi i cichy w dniu, w którym wierni przybyli doń po pokrzepienie. Ludzie, coraz tłumniej zewsząd napływający, płakali, łamali ręce, czynili śluby, na klęczkach pełzali dokoła źródła, sławę jego roznosiły tysiące ust. Zaczęto przebąkiwać o uzdrowieniach i czerpać wodę do naczyń dla osób dalekich, chorych. W samym zakonie panował ten sam prawie nastrój, co pośród pątników, ojciec Szymon podtrzymywał go, przeor tylko milczał, ogłuszony tem, co się dokoła niego działo, a ksiądz Piotr zdawał się nie wychodzić z mistycznej ekstazy, która blaskiem jakimś otoczyła jego blade czoło i skronie. Patrzano nań prawdziwie jak na świętego,

słowej, może odebrać prawo do prowadzenia wolnego przemysłu.

§. 3. Jeśli sprzedaż pism ma być uskuteczniana za pomocą stałych lub ruchomych automatów, natenczas polityczna władza krajowa ma stwierdzić wykaz pism, na sprzedaż przeznaczonych. Na utomatach musi być uwidocznioną lista tam zawartych i dla publiczności przystępnych pism.

§. 4. Paragraf 491 procedury karnej z dnia 23-go maja 1873 roku pozostaje w mocy z następującemi zmianami: We wszystkich wypadkach, w których także po sądowem zatwierdzeniu dokonanej konfiskaty, taż konfiskata czy to po przeprowadzonej skardze, czy w razie objektywnego postępowania po rozprawie przeprowadzonej wskutek sprzeciwu, ostatecznie uznaną zostawie za nieusprawiedliwioną, ma być konfiskatą poszkodowanemu, przy zastosowaniu obu ostatnich ustępów §. 491 p. k. uiszczonym z kasy państwowej zwrot wykazanej szkody.

§. 5. Jeśli prokurator państwa lub władza bezpieczeństwa zarządziła konfiskatę krajowego peryodycznego pisma, to przy konfiskacie, jeśli ta nastąpiła z powodu treści pisma, ma być wskazany artykuł, który konfiskatę spowodował — w innym razie ma być podany powód konfiskaty. Jeśli konfiskata zarządzoną zostało tylko z powodu niektórych ustępów artykułu, to przy konfiskacie mają te ustępy być podane. Te powiadomienia nie uchylają jednak ścigania także dla innych niepodanych do wiadomości powodów. Części pisma, dając się oddzielić (dołączniki do gazet i t. p.), które nie zawierają nic karygodnego, należy od konfiskaty wyłączyć.

Nie zniesiono zatem wcale postępowania objektywnego t. j. konfiskat; §. 23 ust. pras. ten sławny paragraf, który regularnie co tydzień 60.000 razy nogami deptany bywa, został i nadal zachowany na to chyba, aby odtąd przynajmniej 10 razy tyle procesów o kolportaż było. Przeciwko temu paragrafowi, o który i tak od dawna nikt się nie troszczy, powinniby się teraz zbuntować wszyscy pp. prokuratorzy i sędziowie, jeżeli nie chcą zginąć pod nawałem pracy — albowiem zwłaszcza socyalni-demokraci przysporzą im teraz nie mało roboty; stempla również nie zniesiono. Partya nasza będzie starannie wyzyskiwać choćby i te drobne ustępstwa, a obok tego wytrwale domagać się „europejskiej reformy prasowej!“ *T. R.*

KORESPONDENCYE.

Lwów. (*Wystawa — drożyzna — strejki.*) We Lwowie znajduje się teraz dużo ludzi w gorączce... Restauratorzy i kupcy mają gorączkę złota, ową „febrę“, która kazała im włożyć resztki kapitału, — a u wielu: kredytu — w tym celu, aby obedrzeć przyjezdnych z prowincyi i z zagranicy. Tymczasem deszcz leje całymi tygodniami jak z cebra i ruch przyjezdnych stosunkowo bardzo mały jeszcze. Wielu „małych“ szczupaków czyhających na zdobycz, ma tymczasem już pierwsze weksle do płacenia.,. stanie się więc i tu, co dzieje się w każdym większym procesie kapitalistycznym, tj. zbankrutują słabsi ekonomicznie, a zarobią silniejsi. Proletaryat odczuwać musi całkiem innego rodzaju gorączkę — podczas swej „głodowej kuracyi“!

Wystawa, która dla bogatych jest źródłem rozrywki i nauki, dla biednych daje się we znaki — niesłychaną drożyzną. Wszystko podrożało. Mięso tak samo drogie jak np. w Paryżu, a chleb i mieszkania o wiele droższe, chociaż gorsze niż w Paryżu.

Dla ludzi już nie bardzo ubogich, ale mających stałą pensyą, stanowi to odrazu ogromną różnicę. Tacy ograniczać się muszą we wszystkiem i cierpieć dlatego, że magistrat tutejszy, chociaż nie ma Friedleina na czele, jest zupełnie nieporadny wobec potęgi masarzy, piekarzy i t. p. zdzierców.

Wszystko to dzieje się na chwałę wystawy.

Partya socyalno-demokratyczna zwołała na 3 czerwca w niedzielę zgromadzenie z tematem: „Drożyzna“ na porządku dziennym. Robotnicy domagali się energicznego wkroczenia magistratu; ale do dziś dnia nie widać ani śladu tej energ.i...!

Robotnicy masarscy nie potrafili utrzymać solidarności; połowa z nich zasztrejkowała, a druga połowa robiła jak dawniej po 18 do 20 godzin na dobę! Oczywiście że w tych warunkach strejk musiał upaść. Po tygodniu wrócili strejkujący do roboty cicho, bez porozumienia się.

I znowu będą z nich wyciskać resztę siły roboczej! Nikogo — oprócz socyalistów — to nie obchodzi, że całe zawody mają w kraju po 18 do 20 godzin dziennej pracy — nikt się o to nie upomni. Ale jest nadzieja, że w najbliższym czasie partya socyalno-demokratyczna rozejrzy się w stosunkach pracy i rozpocznie wielką, jednolitą akcyę strejkową dla wywalczenia wszędzie bodaj 10-godzinnego dnia roboczego.

Wogóle taka akcya w całym kraju podjęta, podniosłaby poziom kulturalny całych mas robotniczych.

Wracam jednak do wystawy. — Zewnętrzna jej szata tj. pawilony, chodniki, fontanny, i t. d. jest bardzo piękną i estetyczną, ale wewnątrz stosunkowo — za mało i za ubogo.

Pawilon rolniczy np. błyszczy rażącem ubóstwem: jest to po prostu trudnem do pojęcia, jak można było rolnictwo tak skromnie zaprezentować.

W dziale rzemiosł można było z pewnością wiele piękniejszych okazów wystawić, aniżeli to uczyniono.

Nie ma w tej całej sprawie żadnego stosunku między usiłowaniami komitetu urządzającego wystawę, a między całym krajem...

Kraj wycieńczony nędzą patrzy na wystawę z dość wielką apatyą.

Zresztą zastrzegam sobie jeszcze w przyszłości sposobność napisania o tem wielkiem przedsięwzięciu, które jest niczem innem, jak tylko sporym, krokiem naprzód kapitalizmu.

Dla robotników zajętych przy wystawie, dość smutne pozostały po niej pamiątki. Komitet wystawowy nie postępował wprawdzie po azyatycku, to znaczy, że nie dopuszczał się w ciągu robót jaskrawych nadużyć, ale za to prywatni przedsiębiorcy — zdzierali z robotników skórę! Przy robotach ziemnych płacono nędznie, a potem dopiero wielki i zwycięski strejk murarzy ograniczył na chwilę wyzysk.

Po ukończeniu robót, napędzano tłumy ludzi bez wypowiedzenia, a komitet kilkuset ludziom wyrzuconym zwlekał z wypłatą przez kilka dni, z powodu — jak mówiono — pustek w kasie.

Wyzysk prywatnych przedsiębiorców doszedł był do tego stopnia, że sam komitet dobrowolnie ludziom dopłacał po kilkadziesiąt centów dziennie!

A przecież robotnicy robili i w nocy i na mrozie przez całą zimę i w niedzielę i święta, na co łaskawą dyspenzę udzielili natychmiast lwowscy biskupi..

Zasłużyli więc ci proletaryusze na wszelkie względy u społeczeństwa, a nie na to, aby teraz odejść bez grosza.

Dla zilustrowania kosztów poniesionych przez robotników przy wystawie, przytoczę smutną statystykę ciężarów, spadających na dwa tylko zawody: murarzy i cieśli pracujących przy wystawie.

Zabiło się 5 ludzi; ciężkich okaleczeń było 15, a lżejszych około 70! Chorzy robotnicy (przy wystawie tylko) chorowali razem 8 lat i 4 miesiące, a stowarzyszenie wydało im zapomóg blisko 2000 zł! Nie wliczono tu wcale kosztów szpitalnych, apteki i lekarza.

Takim smutnym bilansem znaczy się dla robotników postęp kultury.

PRZEGLĄD.

Wiec ludowy w Rzeszowie. Dnia 27 Maja odbył się w Rzeszowie wiec ludowy zwołany przez nowo zawiązane towarzystwo demokratyczne we Lwowie. Na wiec zebrało się około 1000 włościan z całej okolicy. Wiec ten zajmuje nas o tyle, o ile po pierwsze jest on żywem świadectwem budzącego się życia politycznego i świadomości między naszym ludem wiejskim a powtóre i z tego względu, że zebrani na nim włościanie przez usta swego referenta i zapomocą uchwalenia rezolucyi domagają się — podobnie jak uświadomieni socyalistyczni robotnicy — zaprowadzenia bezpośredniego, powszechnego głosowania dla wszystkich pełnoletnich obywateli. Równocześnie uchwalono: „Kołu polskiemu i Sejmowi krajowemu za przejście do porządku nad wolą ludu, wyrażoną przez setki petycyi, opatrzonych tysiącami podpisów, wyrażają zgromadzeni najgłębsze ubolewanie“. — W słowach tych, delikatnie wypowiedzianych, mieści się ciężki policzek dla tych uzurpatorów i niecnych oszczerców, którzy śmią twierdzić, że „lud w Galicyi nie chce praw politycznych“. Dalej przyjął wiec rezolucyę, żądającą zaprowadzenia jednego jedynego podatku progresywnego dochod wego.

---

który wymodlił cud klasztorowi, on sam zaś jakby utonął oczyma i myślą w krainie wszelkiej światłości: w niebiosach.

Wśród tego ksiądz szafarz taił troskę. Przebijała ona wszakże z jego oczu, śledzących bieg źródełka i z rozporządzeń wydanych służbie, by go strzegła i gdyby coś zaszło, donosiła natychmiast.

I oto z początkiem trzeciego tygodnia zawiadomiono go, nocą, że woda przestaje ciec.

Wybiegł zaniepokojony. Tak było w istocie.

Postał, popatrzył i odszedł, zafrasowany spełnieniem swych obaw, myśląc:

— Żeby tylko nie przestała płynąć zupełnie.

Ale nad ranem zbudzono go fatalną wieścią.

— Nie ma wody.

Sprawdziwszy ją naocznie, zgryzł się mocno. Taki obrót rzeczy równał się klęsce. Zmniejszał on doniosłość i blask cudu, odbierał zakonowi dalsze prawo do obfitych jałmużn, do rozgłosu, mógł nawet rzucić w serca wiernych cień wątpliwości co do istoty i wagi zdarzenia, podawanego za cudowne.

Co tu począć...

Poszedł dokładnie obejrzeć miejsce, zkąd biła woda, i okoliczny teren. Badał go okiem inżyniera, rozważając bezstronnie racyonalny pogląd przeora, który w głębi duszy podzielał. Po prostu wody po ulewach musiały opaść i nie ma co zasilać źródełka. Nie sączyła się teraz z niego ani jedna kropla. Za rok znowu może wytryśnie — teraz przepadło bezpowrotnie, tak obfite przez dni kilkanaście.

W gospodarnej głowie ojca szafarza błysnęła myśl: Jakby się to przydała teraz ta woda, która przez dni tyle upływała z źródełka nocą, marnując się bez pożytku.

Jakimże ją jednak sposobem odzyskać?,.. Nie znajdywał takiego sposobu. Wtem ujrzał ks. Piotra, zatopionego w modłach — zapewne o powrót cudu, i nie mógł się oprzeć myśli, że taki sposób najmniej chyba pomódz tu może...

Rano, gdy dzień oświecił to miejsce pamiętnych zdarzeń, brak wody wywarł na wszystkich wrażenie dziwnie smutne i przykre. Zdawano się czekać, żywić iskierkę nadziei, która wygasała szybko. Przybysze patrzyli na wyschłe źródełko zawiedzeni, rozpytywali się i odchodzili w zadumie, z tajemną w duszy obawą, czy nie ciężące na nich grzechy przeszkodziły im ujrzeć cud. Było ich coraz mniej. W zgiełkliwym do niedawna klasztorze robiło się pusto, cicho, martwo, jak w domu, z którego odjechali krewni po długiej gościnie; zdawało się, że nabożni opuszczają go na zawsze i zapomną. Ks. Piotr modlił się uporczywie u stóp krzyża, poszcząc; wreszcie i on zaprzestał modłów srodze strapiony, przypuszczając także, że łaska odjętą została klasztorowi nie bez czyjegoś wielkiego grzechu. I przyszedł mu na myśl przeor, tak dziwnie, wśród powszechnego entuzyazmu, obojętny wobec zdarzenia.

Ojciec szafarz tymczasem, po długiej i głębokiej rozwadze, udał się do przeora z wnioskami. Opierając się na dobitnej wymowie cyfr: napływu pątników i zebranych ofiar, oraz widocznego zbudowania, jakie ku chwale Bożej i własnemu dobru unosili z klasztoru, zaprojektował, aby cud przedłużyć naturalnemi środkami. Braciszkowie sami wykopią na tylnym dziedzińczyku zbiornik, który napełnią deszcze lub woda studzienna, puści się ziemią rurę i woda będzie tryskać dalej; dla oszczędności na noc będzie ją można zatrzymywać. Nie będzie w tem, jako żywo, nic złego. Świątynie, obrazy kościelne sprzęty i szaty, nawet hostya, wszystko jednem słowem, co należy do służby bożej, jest dziełem rąk ludzkich — dlaczegóżby ludzką pracą nie można podtrzymać niestałego źródełka, które umacnia w wierze tłumy. „Pomagaj sobie a Bóg ci dopomoże“ — mówi pismo. Nic nie przychodzi bez trudu na tym świecie.

Przeor jednak z oznakami tłumionego oburzenia odtrącił argumenta praktycznego zakonnika stanowczem:

— Proszę mi tego nie powtarzać więcej. Dopóki ja jestem w Murawie, nigdy do czegoś podobnego nie przyjdzie.

* *
*

W trzy miesiące potem nie było go już w Murawie. Awansowany i przeniesiony, dostał za następcę o. szafarza, pod którym klasztor rozpoczął swe najświetniejsze czasy. Źródło wytrysło na nowo, odpusty słyną, cud trwa. *Muncki.*

Wszystkie jednak inne uchwalone na nim rezolucye i wnioski wskazują, że obecni tam włościanie galicyjscy nie zrozumieli jeszcze dokładnie swego położenia i że czeka ich jeszcze dużo rozczarowań, zanim staną na tem stanowisku, na jakiem stanęli towarzysze nasi włościanie węgierscy na kongresie w Buda-Peszcie. (zobacz artykuł poniżej).

„Przyjaciel ludu“ pismo przeznaczone dla włościan, umieszcza w ostatnim swym numerze list włościanina Fr. Wójcika, w którym tenże pisze: „Czy prawda, czy nie, „Krakus“ nie przebiera w środkach, i aby pomiędzy nami siać ziarno niezgody i rozbić nas w sposób iście szatański, pisze że na wiecu w Krakowie podnoszono jakiegoś żydka (jam tego nie widział, chociaż byłem przez cały przeciąg wiecu, a mógł to widzieć chyba człowiek pijany wódką, czy piekielną złością)“.

Otóż co do owego „żydka“ jest prawdą, że na wiecu ludowym podnosił lud wieśniaczy jednego z naszych towarzyszy, mimo to, że towarzysz ten jest żydem, a podnosił go, bo poznał w nim prawdziwego obrońcę swego, prawdziwego przyjaciela ludu, który w serdecznych i gorących słowach potrafił przekonać słuchaczy, że trwałego polepszenia swej doli może się spodziewać lud wydziedziczony i z wszelkich praw odarty tylko od socyalnej demokracyi, w której imieniu przemawiał właśnie ów towarzysz.

Że „Krakus jest kłamcą (jak pisze p. Wójcik) o tem już dawno wróble na dachu świergocą, ale dlaczegóż znowu p. Wójcik nie trzyma się prawdy? Gdybyśmy mogli podejrzywać p. Wójcika o bardzo głęboki zmysł polityczny (na sposób jezuity „Krakusa“) odpowiedź byłaby łatwą. Zląkł się zapału, jaki wznieciły słowa socyalnego-demokraty między chłopami i chce ich teraz wytrzeźwic „żydkiem“. Lecz lud wiejski nie da się tem w pole wyprowadzić i niedługo już pozna dokładnie, kto jest jego przyjacielem a wówczas z taką polityką „jedź na misyę do dzikich ludów Afryki!“ wedle własnych twych słów panie Wójcik.

Spoczynek niedzielny w Austryi. Dziennik praw państwa z dnia 16 Maja ogłosił ludom Austryi rozporządzenie ministerstwa handlu, które zmienia niektóre dotychczasowe postanowienia co do spoczynku niedzielnego. I tak: sprzedaż artykułów spożywczych, która dotychczas niczem nie była krępowana, musi być odtąd w niedzielę zaniechana. Dotychczas sklepy z artykułami spożywczymi, wodami mineralnemi i kwiatami świeżemi mogły być otwarte cały dzień, wszystkie zaś inne towary, które często w takich sklepach sprzedawane bywają, wolno było sprzedawać w miastach z ludnością ponad 20,000 do godziny 12 w południe a we wszystkich innych do godziny 3 po poł. Obecnie przepisy te tracą swą moc obowiązującą. Handle z towarami spożywczemi mogą być odtąd otwarte w niedzielę w Wiedniu i w miastach z ludnością ponad 20.000 do godziny 12 w południe, następnie wolno je jeszcze otworzyć wieczorem o 6 na dwie godziny najwyżej. W innych zaś miejscowościach handel taki dozwolony jest tylko do godziny 3 popołudniu. Powinny zatem w każdym razie być zamykane, stosownie do powyższego rozporządzenia, wszystkie handle delikatesów, towarów kolonialnych, handle win, wszystkie graisslernie, mleczarnie, jatki i handle wyrobów masarskich również wszystkie te sklepy, w których sprzedaje się środki żywności. Wykluczone jednak są od tego: cukiernie, kramy i sklepy piekarskie, wszystkie szynki i restauracye, a w końcu handle świeżymi kwiatami, które i nadal mogą być otwarte cały dzień.

Minister finansów wydał podobne rozporządzenie postanawiające, że odtąd wszystkie trafiki i collectury loteryjne w miejscowościach z 20.000 mieszkańców mają być zamykane w niedzielę o godzinie 12 w południe, z ludnością zaś mniejszą najwyżej o godzinie 3 popołudniu. O ile jednak trafiki albo collectury loteryjne są połączone ściśle w jednym lokalu ze sprzedażą środków spożywczych, wolno je otworzyć prócz tego jeszcze o godzinie 6 wieczór na przeciąg dwóch godzin. Postanowienie to nie dotyczy jednak wcale trafik i collectur loteryjnych posiadających własny lub dokładnie odgraniczony lokal ani tak zwanych trafik domowych (drobnych sprzedaży po szynkach i kawiarniach).

Jedno i drugie rozporządzenie ogłoszonem zostało już miesiąc temu, lecz krakowskie władze czekają widać chwili, aż im znowu przed oczyma stanie groźba strejku i zaburzeń publicznych zanim się ockną ze snu. Trzy albo cztery niedziele minęły już od czasu kiedyśmy te rozporządzenia czytali, mimo to, ostatniej niedzieli znowu wszystkie trafiki i collektury loteryjne cały dzień były otwarte. Wzywamy przeto władze, by jeśli nie dla innej jakiej przyczyny, to przynajmniej ze względu na powagę prawa i poszanowanie samej władzy, przestrzegały ściśle rozporządzeń ministeryalnych.

Na międzynarodowym kongresie górników, miał podług pism klerykalnych, delegat górników górno-szlązkich powiedzieć: „My jesteśmy i pozostaniemy wiernymi bogu, cesarzowi, papierzowi!“ W stenograficznym protokóle kongresu znajduje się taki ustęp: „Górno-szlązak Wallstein, który spowodował bardzo krzykliwe zajście, musiał kongres opuścić, wykazało się bowiem, że nie miał on wcale mandatu od robotników górniczych, lecz znalazł się na kongresie tylko jako reprezentant górno-szlązkiego pisma „Katolik“, organu centrum. Otóż ten właśnie Walstein opuszczając kongres wykrzykiwał w imieniu nie robotników (bo od nich mandatu nie miał) lecz w imieniu „Katolika“, że pozostanie wiernym bogu, cesarzowi i papierzowi.

Francya. Proletaryat francuzki, zwłaszcza paryzki, jak zawsze, tak i tego roku święcił uroczyście pamięć pomordowanych przez „partyę porządku“ obrońców komuny z roku 1871. W poprzednich latach tłumy ludu odwiedzały w tych dniach cmentarz (Pére Lachaise) i stroiły groby komunardów kwiatami. W tym roku jednak rząd burżoazyjny dumnych zdrajców ojczyzny z 1870—71, rząd republiki panamistów mszcząc się za upadek Periera, zakazał ostro wszelkich pochodów i mów na cmentarzu. Lud roboczy Paryża świadomy jednak swej siły i ufny w swą dobrą sprawę nie dał się sprowokować i nie nastręczył rządowi sposobności „uratowania państwa i społeczeństwa“. Wsztrzymano się od wszelkich tłumnych manifestacyi i demonstracyi, lecz za to odbyły się w tym dniu liczne bardzo zgromadzenia, na których rozpamiętywano doniosłość tej pamiątki. Na cmentarzu jawiły się tylko nieliczne deputacye z wieńcami dla poległych — a demonstrowały krocie płatnych policyantów i żołnierzy. Lecz klasy panujące w Francyi łudzą się srodze, jeżeli myślą, że tą drogą zdołają wstrzymać lub zepchnąć z wytkniętej drogi zwycięski pochód proletaryatu. Koło czasu toczy się prostą drogą i niewstrzymanie naprzód. Perier, który władzę swą i panowanie zawdzięczał Ravacholom i Henry'im dostał się już między jego sprychy. Nie on dziś szefem gabinetu, ale i jego następca osławiony Duppui słabo siedzi w siodle, tem słabiej, że Ravachole i spółka już nie żyją — a tylko oni zdołaliby mu zapewnić na dłużej karło ministeryalne,

Anglia. Jak długo nie ma nadziei urzeczywistnienia programu socyalistycznego, tak długo nie ma dla robotnika albo dla socyalisty innej roli w dzisiejszym rządzie jak te dwie: albo być zdrajcą sprawy robotniczej albo też być żywą i chodzącą reklamą na korzyść wrogów ludu. Myśl taka nasuwa się mimowoli, gdy się czyta takie doniesienia pism burżuazyjnych: „Przywódcy partyi robotniczej (w Anglii) Burns'owi ofiarowano zaraz po ustąpieniu Gladstona posadę rządową z wysoką płacą; Burns odrzucił ją. Obecnie znowu z okazji zmian w ministerstwie po dymisyi Mundelli miał podobno Rosebery znowu ofiarować Burns'owi miejsce w rządzie; Burns i tym razem odrzucił, jest on bowiem zdania, że na swojem niezawisłem stanowisku może o wiele większe usługi oddać sprawie partyi robotniczej“. Tak powinien postępować każdy socyalista, któremu zależy na tem, aby bezsilność i niezaradność rządów burżuazyjnych niczem nie zasłaniana ani nie podpierana, sprowadziła jak najrychlejszą zmianę całego ustroju politycznego i społecznego.

Nowa Zelandya. Proletaryat austryacki od całego szeregu lat upomina się o polityczne prawa, o prawo powszechnego głosowania; dotąd jednak daremnie. W tym samym prawie czasie, kiedy w zeszłym roku klasy posiadające i panujące równocześnie w Austryi, obaliły ministeryum hr. Taaffego, za to właśnie, że ulegając słusznym żądaniom ludu, chciał choć w części uczynić zadość sprawiedliwości, w Nowej Zelandyi, w kraju, zamieszkałym do niedawna przez dzikie jeszcze ludy, uchwalił parlament rozszerzyć bezpośrednie prawo wyborcze także na kobiety. Dziś zatem ma w Zelandyi prawo wyborcze każdy pełnoletni obywatel bez względu na płeć i jego położenie majątkowe. Ostatnia reforma przysporzyła około 40,000 głosów kobiecych.

KONGRES
socyalnej demokracyi węgierskiej.

Podczas Zielonych Świąt odbył się w Buda-Peszcie kongres węgierskiej socyalnej-demokracyi. Kongres ten zyskał niezmiernego znaczenia przez to, że na nim przyszło wreszcie do zgody między dwoma powaśnionemi i wzajem się zwalczającemi grupami. Dla załagodzenia sporu i ułatwienia wzajemnego porozumienia się przybyli na ten kongres z Wiednia tow. Popp i Silberberg, jako reprezentanci zarządu partyjnego austryackiej socyalnej demokracyi. Nie można także tego przemilczeć, że zgody żądali stanowczo prawie wszyscy delegaci z prowincyi.

Usiłowania te dały się stosunkowo bardzo prędko i łatwo uskutecznić; przyjęto wnioski orzekające, że żadna z tych osób, które mają bliskie stosunki z kasą chorych dla robotników, nie może zajmować żadnego urzędu partyjnego ani też być mężem zaufania; że dwutygodniki „A Munkás“ i „Arbeiter-Presse“ przestają wychodzić a na ich miejsce ma być wydawanem inne pismo partyjne w języku niemieckim; w końcu, że zarząd partyjny winien się składać z przedstawicieli obydwóch obozów w równej liczbie. Na wniosek tow. K. Szabó przystąpiono natychmiast do wyborów i wybrano po 8 osób z każdej, z obydwóch dotychczas nieprzyjacielskich frakcyi. W ten sposób zakończono spór, który wogóle nigdy nie miał jakichś zasadniczych, programowych podstaw, a klasa robotnicza we Węgrzech stanęła odtąd zgodnie pod wspólnym sztandarem socyalnej demokracyi. Do zarządu partyjnego zostali wybrani: Gioni Kittel, Poòr, Foitin, Kósa, Kass, Egger, Darin, Bakányi, Stark, Elzholz, Feldmann, Pfeiffer, Schreier, Rádi i Tessar.

Bardzo zajmującą była dyskusya nad kwestyą agrarną (rolną), z której dla braku miejsca, przytaczamy tylko rezolucyę (w skróceniu): „Z uwagi, że w rolnictwie, tak samo jak i w przemyśle fabrycznym, coraz więcej zastosowania znajdują naukowe środki pomocnicze i że wskutek tego racyonalna gospodarka rolna możliwą jest tylko przy wielkim kapitale nakładowym; z uwagi, że wskutek powyższych przyczyn tylko wielkie gospodarstwa rolne, podobnie jak tylko wielki przemysł na rynku światowym, który w dobie dzisiejszej oznacza ceny większej części produktów rolnych, — są w stanie konkurować, zatem upadek średniej i drobnej własności musi nastąpić, a z nim zubożenie klasy chłopskiej niczem nie wstrzymane postępuje; dalej z uwagi, że proletaryzacya chłopów w Węgrzech gwałtownie postępuje naprzód, proletaryat wiejski stanowi już dziś znaczny procent ludności węgierskiej, a wydany jest na łup kapitalistycznej gospodarki w równej mierze jak i proletaryat przemysłowy i miejski: uważa kongres, że braterskie i solidarne postępowanie proletaryatu wiejskiego i przemysłowego jest jednem z pierwszych i najważniejszych przykazań węgierskiej socyalnej demokracyi. Kongres wyraża też przekonanie, że sprawa robotników wiejskich da się załatwić jedynie przez zamianę własności prywatnej gruntów i roli na własność społeczną, a zależała będzie od równoczesnego uspołecznienia przemysłu fabrycznego z demokratycznym zarządem, w dzisiejszem bowiem społeczeństwie przemysł fabryczny i rolny są ze sobą finansowo tak ściśle związane, że zmiana podstaw ekonomicznych w jednym, bez równoczesnej zmiany w drugim nie da się nawet pomyśleć. Kongres uznaje, że wielkie gospodarstwo i naukowa uprawa ziemi jest postępem, lecz wyraża przekonanie, że obowiązkiem społeczeństwa i państwa jest dopuścić ogół ludności do korzystania z powstałych w ten sposób zysków“.

Dalej żąda rezolucya, by państwo przedsięwzięło odpowiednie środki w celu ochrony średnich i drobnych właścicieli ziemskich przed ostateczną nędzą, jaka ich czeka każdej chwili wobec postępującego kapitalizmu i koncentracyi gruntów. Takimi są w pierwszym rzędzie zniesienie podatków dla drobnej własności a ustanowienie natomiast podatków progressywnych dochodowych dla wielkiej własności.

Dla wszystkich robotników rolnych należy zaprowadzić wystarczające ustawy ochronne, zwłaszcza zaś należy zakazać pracy dzieci niżej lat 14 i ograniczyć pracę kobiet i młodzieży niżej 18 lat do godzin 8 na dobę.

Szkoły rolnicze winne być połączone z ludowemi i tak urządzone, aby dały możność wykształcenia się ludowi na dobrych, postępowych rolników i przygotowania się do społecznej gospodarki. Dobra państwowe, jak również fideikomisowe i kościelne, powinne być wzięte w bezpośredni zarząd państwa i zagospodarowane podług najnowszych i ściśle postępowych zasad agronomii. Robotnikom zaś, pracującym w takich dobrach, powinien być zapewnionym odpowiednio skrócony czas roboczy, przy płacy, któraby im pozwalała korzystać ze wszelkich dóbr i korzyści, jakie daje nauka, kultura i cywilizacya. Dobra takie powinny być wzorem i szkołą dla przyszłej gospodarki socyalistycznej. Od dzisiejszego zaś państwa żąda klasa robotnicza dla robotników rolnych tak samo, jak i dla robotników przemysłowych prócz odpowiednich ustaw ochronnych, także nieograniczonego prawa koalicyi, stowarzyszania się i zgromadzeń, ażeby bez przeszkody mogli się organizować i prowadzić walkę klasową, dla obrony swych interesów jako najmitów w dzisiejszem kapitalistycznem społeczeństwie i dla położenia tamy nadmiernemu wyzyskiwaniu.

Resztę punktów porządku dziennego musiano szybko załatwiać, bo wielu delegatów nie miało czasu. Przyjęto tedy rezolucyę żądającą: praw politycznych a w pierwszym rzędzie bezpośredniego, powszechnego i równego prawa głosowania. — Dalej przyjęto rezolucyę w sprawie prasy partyjnej i rezolucyę o stowarzyszeniach zawodowych a w końcu wniosek o święceniu 1 Maja.

Na tem zakończono obrady kongresu — a zgromadzeni delegaci rozchodząc się z marsylianką robotniczą na ustach, unosili ze sobą przekonanie, że tylko czerwony sztandar socyalnej demokracyi mimo swej krwistej barwy, zdolnym jest jak na tym kongresie — tak i wszędzie w przyszłości, przywrócić zgodę, braterstwo i równość a zatem i szczęście ludzkości.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. Zgromadzenie murarzy. Poskutkowały, widać, mowy posłów Kronawettera i Pernerstorfera w parlamencie — złagodzono nieco stan wyjątkowy w Krakowie i cofnięto zakaz policyjny, zabraniający właścicielom lokalów udzielania nam sali na zgromadzenia.

Dnia 3-go b. m. odbyło się ogólne zgromadzenie robotników budowłanych (murarzy, kamieniarzy, cieśli, i t. d.) na które zebrało się około 500 towarzyszy. Przewodniczył tow. Sułczewski, kamieniarz. Do 1 punktu porządku dziennego przemawiał obszernie tow. Pawlikowski murarz, który z zapałem i ze zrozumieniem rzeczy wskazywał na potrzebę zaprowadzenia 10 godzinnego dnia pracy. 2-gi punkt porządku dziennego: „Założenie stowarzyszenia zawodowego dla robotników budowlanych“ omawiał również jeden z towarzyszy murarskich. W dyskusyi która się nad tym referatem toczyła, zabierali głos liczni towarzysze. Tow. Reger zaprotestował w imieniu zgromadzonych przeciwko denuncyacyi jednego z nieuczciwych antysemickich piśmideł krakowskich, jakoby zgromadzenie to miało być przygrywką, do nowego strejku murarzy. Mowca wskazał, że w obec spóźnionej już pory, bardziej jeszcze w obec toczącej się walki strejkowej robotników ceglarskich strejk robotników budowlanych byłby prostem samobójstwem. Być może, że niektórym ludziom byłoby to na rękę, lecz robotnicy zmądrzeli już i nie myślą dla drugich wyciągać kasztanów z ognia. Przedewszystkiem założą oni stowarzyszenie, zorganizują się i wówczas dopiero w korzystnej dla siebie samych chwili i tylko koniecznością zmuszeni podejmą walkę. Dziś zaś raz jeszcze wzywają przedsiębiorców do upamiętania się i ustąpienia przed słusznemi żądaniami robotników. We wnioskach i interpelacyach tow. Pawlikowski narzekał na złe traktowanie robotników w miejskiej kasie chorych i postawił wniosek założenia własnej zawodowej kasy chorych, który został przyjęty. Tow. Serkowski i tow. Łojasiewicz usiłowali omawiać stan wyjątkowy w Czechach, wypadki w Falkjnowie i Morawskiej Ostrawie, jak również zachowanie się żandarmeryi i policyi w obec strejku ceglarzy w Dąbiu, Podgórzu i Prądniku (patrz Nr. XI. Naprzód), lecz obecny na zgromadzeniu komisarz policyi Renkiewicz, za każdym razem sprzeciwiał się temu. W końcu przyjęto jednogłośnie i z wielkim zapałem rezolucyę, żądającą zaprowadzenia na razie 10 godzinnego dnia roboczego, wniosek założenia stowarzyszenia zawodowego i wybrano natychmiast komisyę, która się ma zająć wysłaniem statutów. do ministeryum. Na tem zakończono zgromadzenie.

Kraków. Zgromadzenie ceglarzy, odbyło się d. 4 b. m. również u Ebera. Przewodniczył tow. Barwiołek. Z ramienia władzy był obecnym koncypient policyjny Stieber. Tow. Barwiołek w pięknych i wzruszających słowach wyraził całą obecną nędzę robotniczą i wzywał zgromadzonych do solidarności i wytrwałości wskazując im na to, że z pracy rąk robotnika powstają i coraz bardziej wzrastają bogactwa i majątki fabrykantów a bez niej największy bogacz marnie zginie. Dlatego fabrykanci będą musieli niedługo już ustąpić i ustąpią niezawodnie. Proste słowa tego dzielnego towarzysza do łez wzruszyły wielu słuchaczy. Jako referent przemawiał następnie tow. Reger, który wykazał, że tak jak w danej chwili rzeczy stały, fabrykanci dlatego tylko wzbraniali się podwyższyć płacę, że mieli jeszcze znaczne zapasy gotowej i niewypalonej cegły, którą na razie wypalają i wywożą przy pomocy nielicznej garstki majstrów i furmanow, lecz zapasy te mogłyby wystarczyć najwyżej na $1\frac{1}{2}$ tygodnia a potem fabrykanci niezawodnie ustąpią, tem bardziej, że niektórzy z nich już dziś płacę podwyższyli. I tak: Färber i Baruch obiecują stanowczo podwyższyć; księża Dominikanie podwyższyli płacę do 2 złr. 50 ct. „na wodę“ a fabrykant Schön nawet do 3 złr. 20 ct. od 1000 cegieł prasowanych. Gaizer obiecał nawozaczom podwyższyć po 5 ct., a Färber podniósł już dniówkę przy maszynie z własnej woli o 10 ct. Przykłady te wskazują najlepiej, że słuszność jest po stronie robotników i że chwilę tylko wytrwałości a zwycięztwo będzie ich udziałem. Na wniosek jednego z tow. uchwalono dalej jeszcze strejkować. Funkcyonaryusz policyi Stieber odebrał 4-em mowcom głos.

Kraków. Dnia 10 b. m. rano odbyło się poufne zgromadzenie robotnikow stolarskich, na którem uchwalono jednogłośnie założyć stowarzyszenie zawodowe.

Popołudniu zaś odbyło się również poufne zebranie robotników piekarskich, na którem tow. Reger i Rubinstein omawiali obszernie stosunki w piekarniach po strejku i zachęcali do zgody i jednomyślności, albowiem to jest jedyny sposób skuteczny do zapewnienia trwałości raz zdobytym ustępstwom. Majstrowie ustąpili przed zorganizowanymi i solidarnymi robotnikami i tylko i jedynie w obec zorganizowanych i solidarnych zechcą, bo będą musieli dotrzymać ugody.

Kraków 12 b, m. odbyło się znowu zgromadzenie strejkujących ceglarzy. Pokazało się, że zupełny brak organizacyi i wszelkiego poparcia, mimo niezmiernej wytrwałości zmusił blisko dwie trzecie, po trzech tygodniach strejku — do powrócenia w tym tygodniu do roboty. Tylko ceglarze — strycharze sami — na Dębiu i nieliczna garstka z Podgórza i Płaszowa strejkują dalej, ale postanowili powrócić do pracy jeżeli fabrykanci zobowiążą się piśminnnie podwyższyć im płacę najmniej o 50 ct. na tysiącu cegieł. Uchwalono również założyć stowarzyszenie zawodowe.

Z warsztatów i fabryk.

Kraków. W osobliwy sposób przyczynił się do uświetnienia uroczystości poświęcenia sztandaru katolickiego stowarzyszenia murarzy p. majster murarski Jan Pytel. Oto podczas uroczystej summy przystąpił on do tow. Wojciecha Cyzowskiego i zaczął mu gadać kazanie za to, że ów towarzysz święcił 1 Maja, a kiedy otrzymał odpowiedź, że 1 Maja zawsze i wszędzie będzie święcony wypowiedział robotnikowi w największym gniewie robotę i rzeczywiście oddał mu następnie książkę. Tak to pobożni majstrowie nawet w kościele podczas podniesienia nie zapominają o prześladowaniu socyalistów — i w chwili gdy ich usta szepczą „i odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy“ a pięść w kułak zwinięta w piersi uderza, — myśl wytęża się nad wyszukiwaniem nowych sposobów pomszczenia się na tych socyalistach robotnikach, ktorzy świętując dzień 1 Maja, dzień zgody i braterstwa wszystkich ludzi, — pozbawili kieszenie ich nadwartości dnia jednego.

Nowy Sącz. Z warstatów kolei państwowej. W poprzednim numerze donieśliśmy, że dyrektor Koloszwary zniósł podwójne kary pieniężne, a prezydent Biliński obiecał przyjąć napowrót tych trzech towarzyszy, których zarząd warsztatów oddalił za święcenie 1 Maja. Musimy jeszcze teraz dodać, że prezydent nic nie wiedział nawet o podwójnych karach i oświadczył wyraźnie, że wszyscy będą grzywną ale równomiernie ukarani, dalej zaś solennie zapewniał, że żadne już dalsze wydalania ani prześladowania miejsca mieć nie będą. — Tymczasem przypatrzmy się, jak wykonuje tę wolę jego naczelnik warstatów Zborowski. — Dnia 3 b. m. przy wypłacie wytrącono wszystkim jako karę, płacę za jeden dzień, a tym, których skazano pierwotnie na podwójną karę, wytrącono też płacę za dwa dni! Czy dyrekcya w Krakowie i generalna dyrekcya we Wiedniu wiedzą o tem?

Tow. Brzeziński uległ przed dwoma laty przy pracy w warsztacie wypadkowi, wskutek którego osłabił się mu znacznie wzrok. Lekarze wzbronili mu pod groźbą zupełnej utraty wzroku oddawania się wytężającej pracy. Dotąd też rzeczywiście dostawał on zawsze pracę taką, jakiej mógł bezpiecznie, bez uszczerbku swego zdrowia podołać. Teraz jednak po 1 Maja, kazał mu Zborowski wykonywać znacznie cięższą pracę, przy której rychło stan zdrowia oka pogorszył się znacznie, tak, że przez kilka dni musiał on wstrzymać się zupełnie od pracy. Tow. Brzeziński prosił tedy o naznaczenie mu innego zajęcia. Zborowski zażądał od niego pisemnego świadectwa lekarskiego. Kiedy je jednak dostał oświadczył krótko, że „albo pan rób co panu daję, a jak nie to możesz pan sobie precz pójść“! — Inny znowu z tych, którzy święcili 1 Maja tow. Gieraczek usłyszał od inżyniera Schocheta: „Pan także święciłeś 1 Maja?! Zapamiętaj pan to sobie, bo i ja o panu nie zapomnę“. W miesiąc później, przy obliczeniu zarobku, zarzucił Schochet tow. Gieraczkowi, że w „wykazie robót“ pofałszowane są ceny. Po długiem targowaniu się, przyznał w końcu Schochet, że dwie cyfry sam zmienił. Po czyjej stronie słuszność trudno zbadać na razie, bo w księgach p. inżyniera brak jest odnośnej kopii. Naczelnik Zborowski przyrzekł zbadać tę sprawę w przeciągu jednego, dwóch, lub najdalej sześciu miesięcy, tymczasem zaś dał tow. Gieraczkowi przymusowy urlop, aż do chwili ukończenia śledztwa.

W ostatnich czasach obniżono do ostatecznych granic ceny robót akordowych, wskutek czego robotnik chcąc wyżyć, musi wytężać wszystkie swe siły. To bywa też powodem coraz więcej mnożących się wypadków kalectwa. W ostatnich dniach pięciu ludzi uległo przepuklinie. Między innymi tow. Zielonka poznał tak silnego uszkodzenia, że musiał się natychmiast udać do lekarza. Dr. Kozubski, lekarz kolejowy, opatrzywszy go pobieżnie kazał mu pójść do domu. Wskutek odbycia pieszo milowej niemal podróży, Zielonka umarł na trzeci dzień. Naczelnik Zborowski nie chciał matce wypłacić nawet pieniędzy na pogrzeb, a zrobił to dopiero na drugi dzień po pogrzebie wskutek porady jednego z podwładnych swych urzędników. Zarobku zaś nieboszczyka nie wypłacił matce wcale, lecz kazał jej wnieść prośbę do dyrekcyi.

Najciekawszem zaś jest to, że zakazano surowo robotnikom zbierania wkładek do „Kółka kolejowego“ choć równocześnie kursor ze „Sokoła“ człowiek nie należący zupełnie do personalu warsztatowego ma wstęp wszędzie i zawsze otwarty.

KRONIKA.

III. Zjazd galicyjskiej socyalnej-demokracyi odbędzie się 12, 13, 14 i 15 sierpnia br. we Lwowie. Tymczasowy porządek dzienny: 1) Sprawozdania, organizacya i prasa; 2) Reforma wyborcza i strejk generalny; 3) Sprawa chłopska; 4) Stanowisko socyalnej demokracyi do tak zwanego stronnictwa demokratycznego; 5) Wnioski.

Towarrysze! starajcie się obesłać ten zjazd jak najliczniej, zwłaszcza towarzysze na prowincyi i ze Szlązka winni zawczasu już porobić odpowiednie przygotowania. Ci, którzyby mieli zamiar zwiedzić wystawę lwowską, powinni skorzystać ze sposobności i przyczynić się również do uświetnienia zjazdu.

Cieszyn. Dnia 24 b. m. odbędzie się walne zgromadzenie stowarzyszenia robotnikow metalurgicznych (Metall-Arbeiter-Verein) grupy Trzyniec, w lokalu robotniczego stow. kształcącego (Arbeiter-Bildungs-Verein) w Cieszynie.

Przemyśl. Dnia 24 bm. odbędzie się publiczne zgromadzenie robotników z porządkiem dziennym: Reforma wyborcza, prawo koalicyi dla robotników.

Sąd obwodowy w Cieszynie wydał już także swój wyrok w sprawie wypadków w Polskiej Ostrawie. Za zaburzenie spokojności domowej zasądzono tow. Kroppa na 13 miesięcy. tow Kolara na 9 miesięcy ciężkiego więzienia, 14 robotników i jedna kobieta dostali po 2 miesiące, dwóch robotników po 3 miesiące zwykłego aresztu; 4 robotników uwolniono zupełnie. Tak! teraz zaprowadzono już wszędzie porządek i zakończono ostatecznie całą tę sprawę, chyba że żandarmi dostaną jeszcze jakie, słusznie się im należące, odznaki waleczności i zasługi.

Strejki w Anglii w 1893 r. Podług sprawozdań ministeryalnych, wynosiła liczba strejków w Anglii 1893 roku 683; udział brało w nich przeszło 600.000 robotników. O ile wiadomo zwyciężyli robotnicy w 229 wypadkach (400 000 osób); w 110 wypadkach (140.000) zwycięstwo było tylko częściowe a tylko w 180 wypadkach (70.000 osób) strejk skończył się zupełną porażką robotników.

Nowy Sącz. Starego konia, gdy się stanie nie użytecznym, zabija się litościwą ręką, aby się długo nie męczył, — starego proletaryusza, gdy zedrze siły w ciężkiej pracy wyrzuca się na bruk, na nędzę i śmierć głodową.

Przed kilkoma dniami oddalił przewodniczący tutejszego Sądu Tałasiewicz, woźnego sądowego Michalewskiego po 38 latach służby, za to, że tenże zdrzemnął się znużony pracą w biurze nad swoim stolikiem. Pozbawiony w ten sposób Michalewski wszelkich środków do życia, albowiem mimo 38 lat służby rządowej był jeszcze bez dekretu, a nie miał najmniejszej nadziei, aby zniszczony i wyczerpany pracą, znalazł jeszcze dla siebie jakiekolwiek zajęcie, wpadł w rozpacz i napadł w jasny dzień popołudniu idącego do bióra przewodniczącego Tałasiewicza, zasypał mu oczy piaskiem i pobił go, poczem dobrowolnie oddał się sam w ręce sprawiedliwości. Podczas rozprawy Sądowej zeznał on, że gwałtu tego dopuścił się z rozmysłu „aby mieć życie zapewnione bodaj w kryminale“. Lekarz sądowy uznał go obłąkanym. Tensam obłąkany przez 38 lat spełniał trzeźwo swe obowiązki.

Nikło.

Organ robotników kolejowych der „Eisenbahner“ ogłosza:

List otwarty
do Wielmożnego Pana Dr. Leona Bilińskiego

c. k. szefa sekcyjnego, prezydenta c. k. generalnej dyrekcyi kolei państwowych w Austryi.

Głęboko przekonani, że Wielmożnemu Panu zupełnie nie znanym jest fakt, że c. k. zarządy warsztatowe we Lwowie i w N. Sączu, przekształciły się w formalne trybunały inkwizycyjne, które zapomocą kilkugodzinnych przesłuchiwań, za pomocą grożenia wydaleniem i innemi represaliami starają się wymódz na robotnikach przyznanie się do należenia do „stowarzyszenia zawodowego robotników, zajętych na c. k. kolejach państwowych w Austryi, — ośmiela się niżej podpisana redakcya upraszać W. Pana, by raczył położyć koniec tym bezprawnym wybrykom urzędników.

Od 1 Maja 1894 oddalono cały szereg robotników; lecz nie nasycona tem jeszcze c. k. Dyrekcya Ruchu urządza formalne obławy na członków wyż wymienionego stowarzyszenia. Ufni w uczucie sprawiedliwości Wielm. Pana mamy nadzieję, że Pan Panie Dr. Leonie Biliński, jako prezydent c. k. kolei państwowych położysz rychło koniec tej, z wszelkich uczuć ludzkich drwiącej, gospodarce c. k. Dyrekcyi ruchu w Krakowie i we Lwowie.

Oczekujemy, że poczucie konstytucyjne W. Pana, wzbroni urzędnikom c. k. Dyrekcyi ruchu w Krakowie i we Lwowie, postanowienia artykułu XII ogólnych praw obywatelskich i nadal jeszcze nogami deptać.

W nadziei, że odezwa ta nie przebrzmi bez skutku kreślimy się z szacunkiem.

Redakcya czasopisma „Eisen-bahner“.

Odpowiedzi od redakcyi.

Wykaz składek umieścimy w następnym numerze.

Przemyśl! Korespondencya przyszła po zamknięciu numeru — za późno!

Bielsko, Ustroń. Prosimy o wiadomości.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Jan Serkowski.

W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.